

ROSYJSKIE MYŚLIWCE WALCZĄ W STRATOSFERZE. JAK SKUTECZNIE?

Rosyjskie ministerstwo obrony po raz kolejny poinformowało o ćwiczebnej walce powietrznej, jaką przeprowadziły rosyjskie samoloty w stratosferze. W działaniach wykorzystano ciężkie myśliwce MiG-31, w których najważniejsze wyposażenie pokładowe prawdopodobnie pozostało niezmienione od ponad 30 lat.

Zgodnie z komunikatem ministerstwa obrony samoloty myśliwskie należące do mieszanego pułku lotnictwa morskiego Floty Oceanu Spokojnego dokonały przechwycenia i zestrzelenia obcego statku powietrznego, który lecąc w stratosferze naruszył rosyjskie granice. W roli „naruszyciela” wystąpił samolot MiG-31, który na ponaddźwiękowej prędkości wszedł w przestrzeń powietrzną Rosji, poruszając się w niskich warstwach stratosfery na wysokości około 18000 metrów.

W trybie alarmowym podniesiono dwa kolejne samoloty MiG-31, które lecąc z prędkością ponaddźwiękową (ponad 2200 km/h), przeprowadziły: poszukiwanie i przechwycenie obiektu systemami obserwacji technicznej, a następnie przeprowadziły symulowany elektroniczny atak rakieta dalekiego zasięgu.

W czasie oceny ćwiczenia stwierdzono, że przeciwnik pomimo wykonania manewru raketowego został ostatecznie trafiony i zniszczony. Sprawdzone również trzymanie się standardów oraz sposób współdziałania załóg obu lecących w parze samolotów.

Ten suchy komunikat byłby jednym z wielu, jakie pojawiają się na oficjalnej stronie rosyjskiego ministerstwa, gdyby nie jego ostatnie zdanie: *„Aby utrudnić zadanie znalezienia „naruszyciela” polecono załogom samolotów MiG-31 samodzielne wykonanie zadania bez udziału naziemnej obrony powietrznej”*. I tego typu informacje przedrukowały również również inne agencje w Rosji, takie jak: Interfax, Sputnik, Ria Nowosti, Zwiezda, RgRu, Rambler, itd.

Rosjanie dowiedzieli się w ten sposób, że piloci rosyjskich myśliwców odszukali przeciwnika za pomocą własnej, pokładowej stacji radiolokacyjnej, i wykorzystując jej dane dokonali jego zestrzelenia. Ze zdjęć jakie przy tej okazji opublikowano i filmów wynika jednak, że dokonano tego z wykorzystaniem radaru technologicznie pochodzącego jeszcze z czasów Zimnej Wojny.



Kokpit MiG-31 pokazany na filmie o działaniach w stratosferze z 2017 r. Fot. mil.ru/YouTube

Jakie samoloty MiG-31 rzeczywiście wykorzystują Rosjanie?

Nie ma wątpliwości, że za pomocą starego sprzętu nadal można realizować zadania, jakie stawia się rosyjskim myśliwcom. Jednak zdjęcia i filmy mogą być ostatecznym dowodem, że tak szeroko opisywana wcześniej przez Rosjan modernizacja samolotów MiG-31 dotyczy jedynie nielicznych myśliwców tego typu, a większość jednostek lotniczych nadal lata na kilkudziesięcioletnich maszynach.

Gorzej jest, jeżeli prezentowane zdjęcia dotyczą właśnie zmodernizowanych samolotów MiG-31 (co byłoby logiczne, biorąc pod uwagę fakt, że chodzi o pierwszorzutową jednostkę lotniczą broniącą wschodniej flanki Rosji). Z ujawnionych obecnie i rok wcześniej nagrań wynikałoby bowiem wyraźnie, że prace rozpoczęte w 2005 roku nie objęły najważniejszych systemów pokładowych - w tym kokpitu i będącego jego integralną częścią wskaźnika radaru wykrywania i naprowadzania celów.

Na zdjęciach widać m.in. że rosyjscy piloci (stanowisko tylnego operatora nie było prezentowane) na myśliwcach MiG-31 lotnictwa morskiego wykonując zadanie musieliby korzystać z radarowych wskaźników panoramicznych z lampami oscyloskopowymi. Może to oznaczać, że modernizacja radaru polegała tam naprawdę jedynie na wymianie niektórych bloków stacji zbudowanych jeszcze w technologii lampowej. Tymczasem to właśnie ta zmiana miała zadecydować o zwiększeniu możliwości rosyjskich myśliwców.

Ujawnione zdjęcia z kabiny MiG-31 zgadzałyby się dodatkowo z informacjami prasowymi, jakie pojawiły się w 2012 r. w mediach rosyjskich. Dziennikarze wprost zarzucali wtedy rosyjskiemu ministerstwu obrony, że tak reklamowana modernizacja myśliwców przechwytyjących w rzeczywistości miała na celu jedynie doprowadzenie je do stanu zdolnego do lotu, a nie zwiększeni ich możliwości bojowych. Rosyjskie media sześć lat temu precyzyjnie informowały, że dziesięć pierwszych „zmodernizowanych” samolotów MiG-31 otrzymało radary, które „widzą” trzy razy gorzej niż

amerykańskie stacje radiolokacyjne.



Kokpit MiG-31 pokazany na filmie o działaniach w stratosferze z 2017 r. Fot. mil.ru/YouTube

Ujawniono wtedy, że unowocześnione samoloty otrzymały radar pokładowy „Zasłon-AM” z „cyfrowym procesorem sygnałowym Bagiet-55”. Miało to zwiększyć zasięg o 30%, a więc daleko ponad 200 km. W rzeczywistości okazało się, że radar może widzieć przeciwnika na odległościach maksymalnych 20-90 km (w zależności od położenia obcego samolotu - najdalej, gdy nieprzyjaciel leci bokiem). Taka odległość wykrycia jest zbyt mała dla myśliwców przechwytyjących i to co najmniej trzykrotnie. Dodatkowo parametry ujawnione przez przemysł dotyczą sytuacji idealnej, gdy samoloty nie manewrują.

Kolejnym problemem miała być częstotliwość robocza sygnału wykorzystywanego przez radar „Zasłon” w kanale poszukiwania (ok. 6 GHz). Amerykańskie samoloty są bowiem budowane w technologii stealth skutecznej właśnie na takie pasmo częstotliwości (centymetrowe). Z tego powodu rosyjski radar może mieć ogromne problemy w ogóle z detekcją takich statków powietrznych, jak F-22, F-35 czy B-2. To, co więc się udało w odniesieniu do rosyjskiego MiG-31, może się w rzeczywistości nie udać przy walce z amerykańskimi, a nawet chińskimi statkami powietrznymi.

To właśnie dlatego niektórzy niezależni rosyjscy specjaliści sześć lat temu uważali, że stacja radiolokacyjna „Zasłon” nie powinna być modernizowana, a wymieniona na inne - produkowane w Rosji radary lotnicze, takie jak „Żuk” (wykorzystywany na samolocie MiG-35), „Bars” lub „Irbis”. Natomiast sama wymiana starego procesora i być może wskaźnika niczego w tym przypadku nie zmieniła.

Słowo „niektórzy” jest w tym przypadku bardzo ważne, ponieważ po krytycznym materiale opublikowanym w Izwiesti w 2012 r. rozpoczęła się swoista kampania propagandowa - tłumacząca niesłuszność zarzutów stawianych rosyjskim rozwiązaniom. Wskazywano np., że krytycy radaru „Zasłon” nie mogli mieć wiedzy na temat wykorzystywanej przez niego częstotliwości roboczej (6 GHz), ponieważ tego rodzaju informacje są niejawne. Założono też blokadę na wszelkie krytyczne opinie, powoli wyciszając całą aferę.

Komunikaty systematycznie powtarzane przez Minoboronę od ponad roku o przechwytywaniu naruszcycieli mają za cel ponownie pokazać, że samoloty MiG-31 są nadal przydatne, a ich wyposażenie pokładowe jest skuteczne. Tylko w takim razie po co pokazywane są zdjęcia z kabiny pilota, które tym informacjom wyraźnie zaprzeczają?